

TADEUSZ SZCZUREK

**ZESPÓŁ NIEZWYKŁY. NOWA MONOGRAFIA SKARBU Z XIII W.  
ODKRYTEGO W FUCHSENHOF<sup>1</sup>**

Wszystko, co dotyczy skarbu z Fuchsenhof, wprawia w zdumienie. Miejsce odkrycia znajduje się w Górnej Austrii i jest oddalone w linii prostej od Czeskich Budziejowic o ok. 50 km. Całkowita waga depozytu wynosi 7.442,52 g, w tym waga monet 6.015,64 g, ozdób i surowca srebrnego 1.399,39 g, złota 20,25 g, kamieni ozdobnych 5,92 g, bursztynu 1,32 g.

Sumaryczne zestawienie zawartości wykazuje, że górnoaustriackie znalezisko nie należy do skarbów o powszechnie przyjętym w nauce wyobrażeniu. Odpowiada ono bardziej potocznym poglądom ukształtowanym przez literaturę przygodową i opisy z opowieści legendarnych o nagromadzonym bogactwie (na s. 295 znajduje się w wyodrębnionym podrozdziale definicja skarbu). I aby najważniejszym danym stało się zadość, powiedzmy od razu na początku, że depozyt na podstawie zawartych w nim monet, srebrnych denarów i brakteatów, datowany jest na lata ok. 1275–1278.

Fuchsenhof jest małą osadą, a dokładniej rzecz ujmując, jednodworczą siedzibą koło Freistadt (czeski Cáhlov), w momencie deponowania skarbu położoną na terenie diecezji pasawskiej.

Na skarb natrafił w 1997 r., posługując się detektorem do wykrywania metali, okoliczny poszukiwacz pamiątek z II wojny światowej. Jesienią tegoż roku informacja o odkryciu dotarła do Muzeum Górnoaustriackiego w Linzu (Oberösterreichisches Landesmuseum). W wyniku zabiegów, polegających na wykupywaniu zabytków oraz działań urzędu konserwatorskiego, Muzeum w Linzu zgromadziło, jak się wydaje, w miarę kompletny zespół. Aż strach pomyśleć, co stałoby się u nas z podobnym znaleziskiem. Bogaty skarb ze szczecińskiego Podzamcza odkryty w 1999 r., a zawierający oprócz monet również patrycjuszowskie precjoza, ukryty w XV w. w mosiężnym

---

<sup>1</sup> *Der Schatzfund von Fuchsenhof* (red. Bernhard Prokisch, Thomas Kühtreiber), Studien zur Kulturgeschichte von Oberösterreich, Folge 15, Linz 2004, 954 ss.+2 nlb., fotografie poszczególnych typów i odmian monet (206 poz. katalogowych), 605 ilustracji ozdób i surowca kruszcowego, 152 ryc. (analogie), 1 płytka CD z mapami. Tłumaczenia streszczeń rozdziałów w jęz. angielskim i czeskim. Por. również stronę [http://www.schatzfund-fuchsenhof.at/index\\_opt.html](http://www.schatzfund-fuchsenhof.at/index_opt.html)

kociołku, pomimo tego, że prawdopodobnie został zabezpieczony w całości, uznać można za nie tyle chlubny, co raczej odbiegający od „polskiej normy” wyjątek<sup>2</sup>. Przy okazji rozważań na temat znajdowania skarbów rodzić się może konstatacja na temat natury naszego społeczeństwa, której nie chciałbym tu rozwijać. Jednakże dla symetrii należałoby podjąć wówczas wątek roli w tej dziedzinie służb konserwatorskich. Ale również i tego tematu nie chcę drażyć. Ograniczę się jedynie do osobistej refleksji. W swojej pracy nie spotkałem się podczas zabezpieczania skarbów z pomocną postawą służb konserwatorskich. I już, aby zamknąć ten wątek: współczesne polskie ustawodawstwo uniemożliwia muzeom ratowanie skarbów, zresztą nie inaczej było w niechlubnej epoce PRL.

W przygotowaniu omawianej monografii uczestniczyło dwudziestu autorów z różnych austriackich instytucji naukowych, głównie wiedeńskich (niektórzy z nich nawet spoza Austrii). Publikacja — w zakresie dotyczącym części niemonetarnej — ma charakter interdyscyplinarny. Epigrafika, metaloznawstwo, historia, historia sztuki, to dziedziny wzbogacające wiedzę o skarbie z „Dworu Lisów”. Bez mała tysiąc stron druku, w tym liczne fotografie i rysunki ilustrujące cały inwentarz skarbu, a w części pozamonetarnej przynoszącej także mnogość materiału porównawczego. Imponująca monografia! Niemniej godne podziwu jest tempo jej przygotowania: od odkrycia do wydania drukiem upłynęło 7 lat. Ale wcześniej cały inwentarz skarbu musiał być poddany zabiegom konserwującym. Należało skompletować zespół naukowy, rozpiścić mu role badawcze, w tym badania metaloznawcze. Ponadto niebagatelną rzeczą było z pewnością pozyskanie środków finansowych na cały projekt (w sukurs przyszła fundacja austriackiego banku narodowego oraz fundacja nauki). Głównym sprawcą organizacyjnym był Bernhard Prokisch z Oberösterreichisches Museum w Linzu. W Muzeum Zamkowym w Linzu (Linzer Schlossmuseum) despozyt jest już od końca 2004 r. dostępny publiczności. Nawiasem mówiąc, na podobne przedsięwzięcie naukowe czekają w Polsce trzy wielkie skarby średniowieczne: z Głogowa, Środy Śląskiej i wspomniany już ze Szczecina, aczkolwiek i one są udostępnione zwiedzającym.

Monetom poświęcone są dwa rozdziały książki, rozdział trzeci stanowi ich katalog. Najpierw omówione są monety powstałe na terenie dzisiejszej Austrii oraz, z wyjątkiem czeskich i morawskich, wszystkie pozostałe (s. 43–93). Autorami tego rozdziału, jak też części katalogowej (s. 133–229), są Michael Alram, Hubert Emmerig, Bernhard Prokisch i Heinz Winter. Brakteatom oraz denarom czeskim i morawskim poświęcił szczegółowy rozdział czeski badacz Roman Zaoral (s. 95–132).

Podanie ogólnej liczby monet jest praktycznie niemożliwe z powodu ich rozmaitego stanu zachowania, czy raczej sposobu przechowywania przez dawnego właściciela. Monet całych, a więc denarów, brakteatów i oboli, włącznie z nielicznymi połówkami i ćwiartkami (intencjonalne?) jest 6.741, ponadto 461 obrzyneków monetarnych oraz 126 zwitków (nazywanych też niekiedy zwijkami, harmonijkami itp., ale wolę określenie pęczki), zawierających od dwóch do jedenastu brakteatów (jeśli dodamy 4 pogiete brak-

---

<sup>2</sup> Depozyt ten został wykorzystany przez autorów opracowania znaleziska z Fuchsenhof (na podstawie przeprowadzonej autopsji). Wstępne opracowanie zob.: S. Słowiński, E. Wilgocki, *Przyczynki do poznania obrotu pieniężnego miast zachodniopomorskich w średniowieczu. Monety ze skarbu z Podzamecza w Szczecinie*, Biblioteka Archeologii Środkowego Nadodrza, 2, 2004, s. 305–316; M. Frankowska-Makala, *Srebrne ozdoby ze skarbu z Podzamecza w Szczecinie*, tamże, s. 317–331.

teaty pojedyncze, to ich ogólna liczba wyniesie 130). Pęczki te składają się przeważnie z brakteatów czeskich, aczkolwiek nie rozwijano ich, stąd ani dokładna proveniencja tych jednostronnie bitych monet, ani precyzyjna liczba egzemplarzy w jednym zespole nie są znane.

W depozycie dominuje moneta miejscowa, tzn. fenigi (denary) wiedeńskie emitowane w różnych mennicach (5.584 egz.). W tej liczbie rozpoznano 8 fałszerstw. Drugie miejsce zajmuje pieniądz czesko-morawski (802 egz. — bez pęczków). Z kręgu austriackiej waluty denarowej wymienić należy nieliczne (20) fenigi (denary) Friesach (ale również 2 brakteaty friesachskie) i denary z Grazu (5). Natomiast pieniądz z południowoniemieckiego obszaru monetarnego to m.in. denary ratyzbońskie, denary pasawsko-salzburskie, denary frankońskie, pojedynczy halersz szwabski oraz brakteaty augsburskie i konstancjańskie, w sumie nie przekraczające 300 sztuk. Emisje nadreńskie to kilkudziesiąt egzemplarzy dwustronnych fenigów (w tym kolońskie i górnotaryńskie). Emisje węgierskie reprezentowane są 24 denarami (w tym naśladownictwo feniga wiedeńskiego), Anglia 4 szterlingami, Francja 1 denarem, Italia 8 groszami i denarami (Wenecja, Mediolan, Trydent, Akwileja). Wreszcie wystąpiły tu: pojedynczy dirhem królestwa jerozolimskiego z arabską inskrypcją oraz równie egzotyczne, tyle że pod względem chronologii, rzymskie denary republikańsko-imperialne (8) oraz 1 drachma celtycka wybita prawdopodobnie na terenie Słowacji.

Skarb z Fuchsenhof ujawnił nowe typy denarów wiedeńskich (Kat. 15–24): wszystkie należą do emisji powstałych jeszcze w 1. połowie XIII w. Ten rodzaj fenigów był bity w mennicach w Wiedniu, Enns i Wiener Neustadt; produktów tej ostatniej w omawianym znalezisku brak zupełnie, dominują zaś emisje oficyny wiedeńskiej. Największy udział wśród denarów wiedeńskich mają emisje Przemysła Ottokara II (1251–1276), powstałe po wygaśnięciu w 1246 r. dynastii Babenbergów (4.940 egz.), kiedy ten czeski władca opanował w 1251 r. znaczną część ziem austriackich.

Fenigi wiedeńskie oraz emisje czeskie i morawskie należą do najmłodszych w zespole. Autorzy wyróżniają trzy, „a może nawet cztery” grupy chronologiczne emisji wybitych w Wiedniu podczas panowania Przemysła Ottokara II (s. 57–58).

Autorów nie zaskakuje mały udział (22 sztuki) fenigów typu Friesach (są to denary emitowane najpierw przez arcybiskupów Salzburga, niewiele później m.in. przez książąt Karyntii, Styrii, w wielu mennicach, także w Friesach). Strefa ich obiegu znajdowała się bardziej w kierunku wschodnim aniżeli fenigów wiedeńskich, sięgając aż po Bałkany. Do skarbu z Fuchsenhof mogły zatem dotrzeć wraz z denarami węgierskimi.

Skarb z Fuchsenhof posłużył R. Zaoralowi za dobry powód do nowego spojrzenia na mennictwo Czech i Moraw w 2. połowie XIII w., a dokładniej podczas panowania Przemysła Ottokara II (1253–1278)<sup>3</sup>. Stosunek ilościowy pomiędzy emisjami czeskimi a morawskimi w depozycie wynosi mniej więcej jak 10:1. Monety czeskie wystąpiły w 20 typach (wyłącznie brakteaty), natomiast morawskie w 14 typach brakteatów i 8 typach denarów.

Autor pokrótce referuje dwie reformy monetarne z lat 1260/1261 i z 1268, prowadzące do stabilizacji walutowej poprzez poprawienie jej jakości. Bazowały one, zwłaszcza druga z nich, na jednych z najwydajniejszych w owym czasie złóż srebra położonych w okolicach Iglawy (Jihlava).

<sup>3</sup> Wersja w języku czeskim zob.: R. Z a o r a l, *České a moravské ražby z pokladu Fuchsenhof*, Numismatický sborník, XX, 2005, s. 61–108.

Bez komentarza pozostawiam objaśnienia, które zostały wypowiedziane w formie przypuszczenia, a dotyczące przyczyn dużych różnic wag w obrębie tego samego typu monet czeskich (s. 114). W przeciągu roku (coroczna renowacja) wybijany był on o dwóch różnych wagach, przy czym masa grzywny menniczej nie miała ulegać zmianie, a tylko stopa, czyli liczba produkowanych z niej monet. Waga grzywny menniczej (wyliczona z ciężaru monet) miałaby wynosić 253,17 g, zaś stopa 316 i 364. Tę hipotezę roboczą podpira czeski badacz także źródłami pisanymi (formularze). Miałoby to uzasadniać dostrzeżoną rozpiętość masy, wahającą się od 0,50 do 0,95 g, a odnotowaną na przykładzie typu C. 820 (Kat. 161)<sup>4</sup>.

R. Zaoral przeprowadza bardzo drobiazgowo rozwarstwienie typologiczno-chronologiczne brakteatów czeskich (czy nie za drobiazgowo?). Dzieli je na 9 kolejno następujących po sobie w czasie grup. Monety morawskie natomiast zostały przyporządkowane sześciu grupom typologiczno-chronologicznym. Za podstawę do korygowania (i uszczegółowienia) systematyki F. Cacha posłużyła mu nie tylko analiza znalezisk, ale i dane metrologiczne (w tym zmiany wielkości wyobrażenia na stemplu), analiza samych wyobrażeń oraz próba. Ważną rolę w szczegółowych podziałach chronologicznych odegrały także studia porównawcze z dobrze datowanym materiałem sfragistycznym. Nowym podziałom typologiczno-chronologicznym czeskiego materiału numizmatycznego, datowanego na okres 1260–1278, po raz pierwszy towarzyszy próba przyporządkowania określonym mennicom.

Analiza zawartości skarbu z Fuchsenhof posłużyła Zaoralowi do zmiany atrybucji brakteatu typu Fbg 694 (Kat. 172)<sup>5</sup>. Przypisywany dotąd Śląskowi (obecny był w dwóch odmianach w skarbie z Zalesia Śląskiego w woj. opolskim, po 1280 r.)<sup>6</sup>, przeniesiony został do mennictwa czeskiego (s. 109). W Fuchsenhof obecny był w 48 egzemplarzach oraz co najmniej w 4 pięczkach. Dodatkowa argumentacja za jego czeskim pochodzeniem opiera się na absencji w omawianym depozycie innych monet śląskich. Zaoral przydziela rzeczony brakteat do V grupy emisji czeskich, przypisuje mu mennicę w Hradcu Králové i datuje na okres ok. 1270–1276 (s. 110). Typowi temu towarzyszy również pojedynczy obol o rysunku stempla znacznie mniejszym niż na odpowiadających mu brakteatach. Dodajmy, że w depozycie z Zalesia Śląskiego była duża grupa czeskich brakteatów, co również dodatkowo przemawia za czeską proveniencją brakteatu Fbg 694.

Ponadto ważnym odkryciem w skarbie z Fuchsenhof jest nieznanый dotąd typ brakteatu morawskiego określony jako emisja biskupa ołomunieckiego Brunona von Schauenburg (1245–1281). Zaoral datuje jego powstanie na czas ok. 1264–1267 (Kat. 195). Nie dziwi mnie dysproporcja pomiędzy emisjami czeskimi i morawskimi na korzyść tych pierwszych. Jeśli przyjrzymy się znaleziskom monet czeskich i morawskich z terenu Polski, to w porównywalnym okresie stosunek pomiędzy tymi emitentami będzie zbli-

---

<sup>4</sup> C. — F. C a c h, *Nejstarší české mince. III. České a moravské mince doby brakteátové*, Praha 1970.

<sup>5</sup> Fbg — F. F r i e d e n s b u r g, *Die schlesischen Münzen des Mittelalters*, Breslau 1931. Zob. też reedycja polska: F. F r i e d e n s b u r g, *Monety śląskie średniowiecza. Tablice* (red. M. Haisig), Warszawa 1968.

<sup>6</sup> S. K u b i a k (przy współudziale B. Paszkiewiczza), *Znaleziska monet z lat 1146–1500 z terenu Polski. Inwentarz*, Poznań 1998, s. 69–71 (poz. 168, nr 2–3).

żony do tego, jaki się obserwuje w omawianym zespole górnoaustriackim<sup>7</sup>. Nie inaczej rzecz się ma na obszarze Brandenburgii. Tutaj wśród emisji Przemysła Ottokara II przewagę nawet miały czeskie denary nad brakteatami (typ C. 819)<sup>8</sup>. Nie wydaje mi się, aby inne proporcje były na terenie Górnych Łużyc i Marchii Miśnieńskiej, gdzie moneta czeska, przynajmniej do czasu Przemysła Ottokara II, mogła mieć specjalny wzgląd. Po pierwsze, Marchia Górnych Łużyc podlegała wówczas koronie czeskiej; po drugie, po reformie brakteatowej, przesuniętej przez P. Arnolda z ok. 1210 r. na schyłek panowania Przemysła Ottokara I (1192–1230)<sup>9</sup>, a którą ostatnio R. Zaoral uściśla na ok. 1228 r.<sup>10</sup>, pomiędzy Miśnią i Czechami, bijącymi od tego czasu szerokie brakteaty na wzór miśnieński, mogła istnieć ok. 1245/1247–1253 unia monetarna<sup>11</sup> (Zaoral koryguje czas trwania unii na lata 1247–1249)<sup>12</sup>.

Już wcześniej mówiliśmy, że zwitki wykonane zostały niemal wyłącznie z brakteatów czeskich. W niewielkich ilościach ten rodzaj srebra występuje niekiedy też w Polsce. Wymienić można dwa skarby z początku XIII w., z Anusina i Głogowa, oraz z pomorskiego Gryfina (ukryty moim zdaniem najpóźniej na początku XIV w.)<sup>13</sup>. Ten sposób demonetyzacji po raz pierwszy został odnotowany na terenie Austrii w skarbie z Fuchsenhof. Liczniej spotykane są one w skarbach na terenie Czech, Marchii Miśnieńskiej, Turynii, czy Saksonii–Wittenbergi. Autorzy rozdziału poświęconego monecie austriackiej — jeśli dobrze policzyłem — wymieniają aż 6 sposobów ich wykonania (s. 81–83). Wart odnotowania jest zwłaszcza ten, w którym brakteaty uległy całkowitemu sprasowaniu (zapewne przez sklepanie). Taki sposób deformacji świadczy jednoznacznie, że chodzi o demonetyzację, co utożsamia owe pęczki z surowcem, m.in. ze sztabkami. Do zagadnienia pęczków powraca także R. Zaoral, a ich powstanie upatruje w uzasadniony sposób na terenie Czech (s. 101–102).

<sup>7</sup> Zob. Kubiak, *Znaleziska...*, passim.

<sup>8</sup> Chodzi o następujące skarby środkowo- i nowomarchijskie: Brandenburg I (ok. 1310 r.), Götz (3./4. ćwierć XIII w.), Hirschfelde (ok. 1310 r.), Lühsdorf (ok. 1300 r.), Laski lubuskie (ok. 1305 r.), Wojcieszycze (ok. 1290 r.).

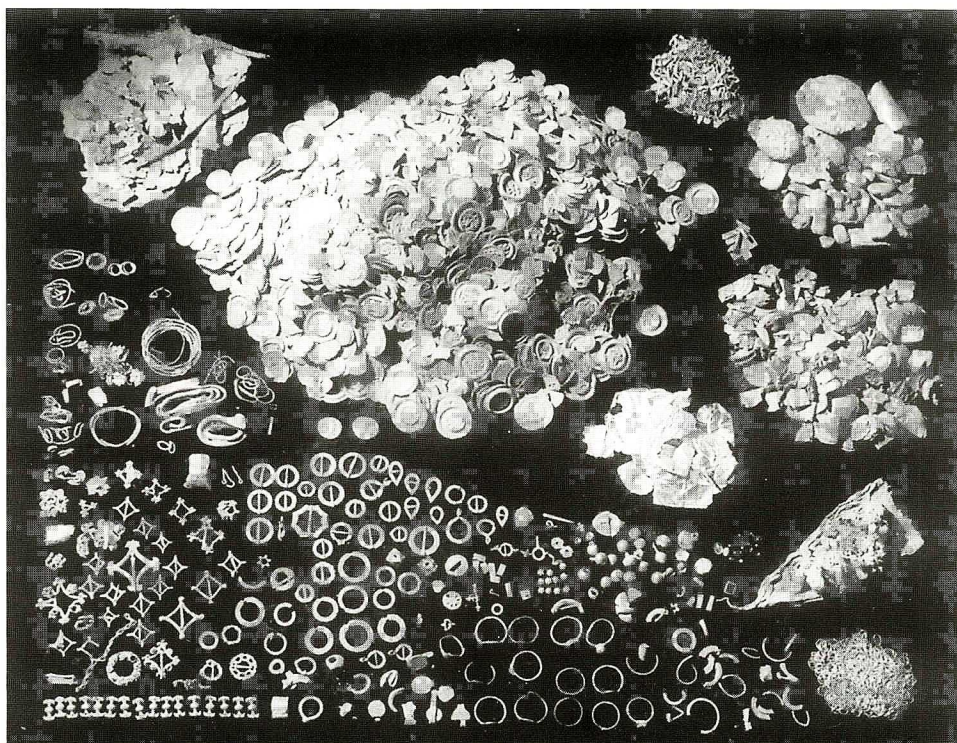
<sup>9</sup> P. Arnold, *Meißnisch-böhmische Wechselbeziehungen auf monetärem Gebiet in der I. Hälfte des 13. Jahrhunderts*, [w:] *Commentationes Numismatae 1988. Festschrift für Gert und Vera Hatz zum 4. Januar 1988 dargebracht*, Hamburg 1988, s. 221–225; P. Arnold, W. Hollstein, *Der Brakteatenfund von Schmochtitz*, Arbeits- und Forschungsberichte zur sächsischen Bodendenkmalpflege, XLIII, 2001, s. 145

<sup>10</sup> R. Zaoral, *Die Anfänge der Brakteatenprägung in Böhmen*, [w:] B. Kluge, B. Weisser (eds.) *XII. Internationaler Numismatischer Kongreß. Berlin 1997. Akten — Proceedings — Actes*, t. II, Berlin 2000, s. 995.

<sup>11</sup> P. Arnold, *Die Rekonstruktion des Brakteatenfundes von Reinhardtsgrimba bei Dippoldiswalde*, [w:] S. K. Kuczyński, S. Suchodolski (eds.) *Nummus et Historia*, Warszawa 1985, s. 131–137; Arnold, Hollstein, o.c., s. 145.

<sup>12</sup> R. Zaoral, *Česko-míšeňská měnová unie v historických souvislostech*, [w:] J. T. Štefan, T. Onderka (eds.), *Peníze v proměnách času. Geld im Wandel der Zeit*, II, Ostrava 2000, s. 23–33.

<sup>13</sup> A. Suhle, *Der Münzfund von Anusin bei Radziejow (Bezirk Lods)*, Deutsches Jahrbuch für Numismatik, 2, 1939, s. 128–138; S. Suchodolski, *Zmiany chronologii i atrybucji monet polskich z XII/XIII w. w świetle skarbu z Głogowa. Aneks* (S. Suchodolski, Z. Wilczewski), WN XXXVI, 1992, s. 121–130; O. Kunke, *Ein mittelalterlicher pommerscher Münzschatzfund als landesgeschichtliches Denkmal*, Altschlesien, V, 1934, s. 336 (Gryfino); Kubiak, *Znaleziska...*, s. 1–3 (poz. 2), 17 n. (poz. 35), 130 n. (poz. 345.II).



Ryc. 1. Skarb z Fuchsenhof

Również niemonetarny „surowiec srebrny” (*Rohmaterial*) został omówiony w kilku rozdziałach. W zależności od autora opracowania nazywany jest tu jeszcze jako: *Silberbarren* (*Barren*), *Profilstäbe*, *Gusskuchen* und *Schmelzen*. Nazwa w tym przypadku nie wydaje się istotna, gdyż w swej masie nie są to ani klasyczne sztabki typu *Silberbarren*, ani typu *Gusskönige* (te ostatnie występują w znaleziskach niemieckich, w tym austriackich, praktycznie rzecz biorąc od początku XIII do początku XVI w.)<sup>14</sup>. Niemniej spośród 108 przedmiotów (Kat. 369–477) 10 ma formę *Gusskönige* lub zbliżoną, a ok. 30 można uznać za miniaturowe sztabki o kształcie prostokątnym. Pozostałe mają bardziej nieregularną postać, będącą wynikiem przetopienia srebra i niezbyt starannego odlania. Ich waga waha się pomiędzy 161,55 a 1,12 g (łącznie 924,48 g), co powoduje, że za sztabki, w znaczeniu *Gusskönige*, uznać by można 6 najcięższych (pomiędzy 161,55 a 30 g). Ponadto w zespole z Fuchsenhof jest jedna „kropla” złotego surowca (Kat. 436) o wadze 0,67 g.

Ozdoby stroju omówione zostały razem ze „sztabkami” w obszernym rozdziale przygotowanym przez Stefana Krabatha. Tych zabytków (ozdób) jest ponad 350: zapinki do szat czy też raczej klamry-brosze (niezbyt szczęśliwie ostatnio w literaturze nazywane

<sup>14</sup> H. Grote, *Die Barrenwährung*, Münzstudien, Leipzig 1857–1877, VI (reed. Graz 1969), s. 36–75; A. Loehr, *Probleme der Silberbarren*, Numismatische Zeitschrift, LXIV, 1931, s. 101–109; F. Dworschak, *Friesacher Münzstudien I*, tamże, s. 118–122.

zaponami), pierścionki, rozmaite aplikacje, okucia rzemieni, a także w pojedynczych egzemplarzach kolczyki, naramienniki, zawieszki-krzyżki, łańcuszki, guzy, okucie noża, sprzączka do pasa skórzanego. Niektóre z nich są pozłacane, zdobione w technice niello, ornamentowane filigranem, granulacją, tordowaniem. W tej części skarbu pojawiają się również wyroby starożytne (kabłąk srebrnej fibuli, naramiennik, pierścionek z okresu wpływów rzymskich). Kilka pierścionków wykonanych zostało ze złota (np. Kat. 262–264).

Ozdoby przedstawiają sobą różny stan zachowania; niektóre zostały celowo zniszczone — potraktowane jako surowiec (autorzy nazywają to niekiedy modnie recyclin-giem) — a także reprezentują niedokończony proces produkcji (półwytwory). Wreszcie tę partię skarbu uzupełniają rozmaite odpadki w postaci pęczków srebrnego drutu, pocięte blaszki, obrzynki ozdób.

Bizuterii srebrnej poświęcono kilka rozdziałów, nie następujących zresztą kolejno po sobie. Kończy je nader interesujące opracowanie Gertrud Blaschitz i Stefana Krabatha o używaniu ozdób stroju w średniowieczu. Dowiadujemy się m.in., że zapinki w formie brosz i pierścionki używane były niekiedy (doraźnie) w roli pieniądza, np. podczas różnego rodzaju gier, jak się można domyślać już z charakterze hazardowym (s. 762), co odnotowała ówczesna literatura piękna.

Autorzy — a jest to chyba głównie zasługa S. Krabatha — zgromadzili ogromny materiał porównawczy z Europy (głównie środkowej). Odnotowują 300 najprzeróżniejszych znalezisk z XII–XV w., w tym chyba wszystkie ważniejsze skarby z ozdobami (ich mapa znajduje się na dołączonej płytce CD). Skarby ilustrowane są dobrymi fotografiami, a te obecnie już nieistniejące — rysunkami z dawnych publikacji. Czytelnik znajdzie ilustracje ozdób pochodzących ze skarbów z obecnych ziem polskich: Gryfino, Opole, Dąbrówka Królewska (tutaj jako Dąbrówka Dolna), Środa Śląska, Szczecin. Rzęsiście są cytowane znaleziska ozdób stroju z późnośredniowiecznego cmentar-zyska w Cedyni. Warto wymienić przy okazji niepublikowany dotąd XIV-wieczny brandenburski skarb srebrnych ozdób z Pritzwalk w Przegnicy (Prignitz), w części nienuelizmatycznej chyba w całości ilustrowany tu po raz pierwszy (jest wystawiony w Kunstgewerbemuseum w Berlinie). Godne odnotowania jest użycie w celach poglą-dowych — chodzi o ukazanie sposobu użytkowania, ale także typy ozdób — materiału ikonograficznego: fotografie rzeźb z XIII w. O literaturze (pięknej) wspominaliśmy już, ale także sięgnięto po piśmiennictwo scholastyków oraz źródła aktowe.

Czy skarb o takim składzie, jak z Fuchsenhof byłby czymś egzotycznym w Polsce? Tak postawione pytanie nie musi nosić cech niepoprawności merytorycznej, pomimo że Górna Austria i Polska to dwie różne prowincje monetarne, a ponadto, że odnosi się do okresu regionalizacji menniczej, kiedy — mówiąc w znacznym uproszczeniu — obo-wiązywała zasada terytorialnego ograniczenia obiegu monetarnego. Pytanie ma raczej charakter prowokacyjny i winno posłużyć za pretekst do ukazania różnic w zawartości górnoaustriackiego zespołu, a tym, co deponowano na ziemiach polskich.

W istocie. W swej warstwie monetarnej skarb z Fuchsenhof nie przypomina znale-zisk polskich. Spojrzenie na mapę z lokalizacją mennic (s. 45; por. niżej ryc. 2, s. 220) wskazuje, że równoleżnik wzdłuż biegu Wezery, wiodący dalej w kierunku wschodnim linią Pragi i Hradca Králové, stanowił północną granicę występowania monet odkrytych w Fuchsenhof (z wyjątkiem monet pochodzących z Nadrenii i Anglii). A zatem jest dosyć wyraźnie widoczna terytorializacja emisji. Moneta austriacka praktycznie nie przenikała w kierunku północnym. Pojedyncze okazy fenigów austriackich w depozy-

tach z Głogowa (po 1201 r.) z denarem wiedeńskim wybitym w XII w. (i pojedynczym salzburskim) oraz z Lasek lubuskich (ok. 1305 r.) z denarem z 1. połowy XIII w. reprezentują chyba cały zasób mennictwa austriackiego w XIII stuleciu w tej części Europy<sup>15</sup>. Moneta austriacka swój intensywny obieg kończyła na terytorium południowych Moraw i południowych Czech. Jej północną infiltrację niewątpliwie ograniczała moneta czesko-morawska, której obecność jest z kolei widoczna w polskich skarbach. Takiej zapory nie stanowiła ona natomiast dla monety węgierskiej, której obecność jest zaledwie śladowa na Morawach, za to bardziej czytelna na ziemiach polskich<sup>16</sup>. Jak się wydaje, dobrym wyznacznikiem występowania monet austriackich może być skarb z Ohrdruf II (ok. 1290–1295 r.). Ten wielki depozyt turyński, gromadzący emisje niemal z całych Niemiec, nie zawiera monet wybitych ani na terenie obecnej Austrii, ani na terenie Bawarii<sup>17</sup>. Również na bawarski obszar walutowy, mocno opanowany przez rodzime mennictwo, fenigi wiedeńskie nie znajdowały już większego ujęcia<sup>18</sup>.

W porównaniu ze znaleziskami polskimi skarb z Fuchsenhof cechuje niemal całkowity brak monet celowo dzielonych na połówki czy nawet ćwiartki. Większy niedostatek srebra wymuszał na polskim rynku walutowym, przy braku oboli, uzyskiwanie poprzez podział, czyli tańszym kosztem, mniejszych nominałów. Wprawdzie takie porównanie nie jest zbyt fortunate, albowiem oba obszary miały różne stopy mennicze: wyższa w Polsce (lżejsze monety), niższa na terenach Austrii (cięższe monety). Z pewnością jedną z podstawowych przyczyn takiego zróżnicowania była różna podaż srebra, a zatem i jego cena.

Dotykamy przy okazji innego zjawiska: w zespole z Fuchsenhof odnotowano pokaźną liczbę obrzynków monetarnych (461 egz.) o wadze 0,01–0,15 g (Kat. 208). Wprawdzie autorzy opracowania numizmatycznego nie mówią, o jaki rodzaj monet chodzi, ale należy przypuszczać, że pochodzą one z denarów, przeważnie z fenigów wiedeńskich. Proceder obcinania monet — dodajmy nielegalny w każdej szerokości i długości geograficznej w Europie — w znaleziskach z ziem polskich w XIII w. nie został dotąd stwierdzony.

Mówiliśmy już wyżej, że frakcje mniejsze o połowę od denarów w znalezisku górnoaustriackim reprezentują obole (w książce nazywane najczęściej *Hälblinge*). Jest ich niewiele: w sumie Katalog rejestruje 122 sztuki. Pod względem pochodzenia są to emisje austriackie, czeskie i węgierskie. Do oboli czeskich i węgierskich nie wnoszę żadnych zastrzeżeń: na małych krążkach zostały wybite stemple o pomniejszonych rysunkach w technice brakteatowej bądź denarowej. Natomiast mam poważne wątpliwości odnoszące się do *hälblingów* wiedeńskich i salzbursko-pasawskich. Zarówno jedne jak i drugie wybite zostały tłokami mennicznymi o rysunkach stempli równych wielkością denarom-fenigom. Nasuwa się więc pytanie, czy aby owe półfenigi nie są wynikiem zabiegów z kręgu fałszerskiego rodem, *ergo* czy nie są skutkiem obcina-

<sup>15</sup> B. Paszkiewicz, *West-European coins in the 13th century in Poland*, WN (Polish Numismatic News V, 1991) XXXIV, 1990, s. 177–193; Kubiak, *Znaleziska...*, s. 17 n. (poz. 35), 28 nn. (poz. 72).

<sup>16</sup> Por. przyp. 15.

<sup>17</sup> W. Hävernicks, A. Suhle, *Fund von Ohrdruf, Kr. Gotha (II). Vergraben um 1290/95*, [w:] W. Hävernicks, *Die mittelalterlichen Münzfunde in Thüringen*, Jena 1955, s. 285–390.

<sup>18</sup> Zob. np.: H. Gebhart, *Der Münzfund von Hersbruck*, *Mitteilungen der Bayerischen Numismatischen Gesellschaft*, LIX, 1936, s. 63–153, nr 87–99, 103 (skarb ukryty ok. 1270 r.).



nia? Nawiasem mówiąc, takie same wątpliwości zdają się mieć autorzy opracowania (s. 59, 66). Szkoda, że w swych rozważaniach nie poszli nieco dalej. Ciekawe, czy są tu również okazy o przesuniętych stemplach, czy stemple owych „oboli” zachowane są w całości etc. W każdym razie jestem daleki od nazywania obolami monet, na których stempel jest takiej samej wielkości, jak na denarach, zwłaszcza jeśli to nie są emisje z kręgu *Wewelighofen*, występujące szczególnie obficie w XIV w. w Westfalii (na małym, ale pogrubionym krążku odbijano stempel większy od średnicy krążka)<sup>19</sup>. Nazwa wywodzi się od monastyrskiego bpa Florencjusza Wevelingofena (1364–1379), ale taki sposób bicia znany był już w XIII w.

Skarb z Fuchsenhof ujawnił niekwestionowane egzemplarze fałszywe (s. 56–57, 59–60). A że nie chodzi w tym przypadku o jakieś domniemane naśladownictwa, ewidentnie wskazuje metal kolorowy (miedź lub brąz) użyty do fabrykacji krążków, ze śladami posrebrzania. Wszystkie imitują fenigi wiedeńskie z czasów panowania Przemysła Ottokara II, należą one zatem do najmłodszej warstwy znaleziska. Proceder fałszowania w tej części Europy musiał być już rozwinięty, skoro z innych znalezisk z obszaru Austrii znane są również podrobione fenigi typu Friesach. Fałszywe fenigi z XII w. zostały odkryte na terenie Dolnej Austrii (s. 60).

Nienotowanym zjawiskiem w skarbach polskich z XIII w. jest obecność złota. Wprawdzie w Fuchsenhof nie ma go wiele i wyłącznie w formie niemonetarnej (folie, fragment ozdoby, stopiona bryłka), ale — jak to z tym kruszcem bywa — jest dobrze zauważalne.

Ozdoby i srebro sztabkowe (placki) miały praktycznie nieograniczony zasięg. Przeciwnie niż monety, te ograniczone były wówczas regionalizacją, tzn. zasadą, że pieniądź ma wartość na tym obszarze, gdzie został wybity. Wielkiej mobilności ozdób, a równocześnie unifikacji typologicznej, dowodzą badania S. Krabatha (i jego współpracowników). Dwa podstawowe typy ozdób w omawianym skarbie, pierścionki i brosze–sprzączki, należą pod względem typologicznym do najbardziej chyba uniwersalnych przedmiotów w Europie. Ale nie tylko ich zasięg terytorialny jest bardzo rozległy, obejmujący bez mała cały kontynent. Także długotrwałe funkcjonowanie w użyciu, XII–XV w., wskazuje na małą czułość chronologiczną tego rodzaju wyrobów. Jedynie naramienniki i kolczyk mogą wykazywać południowoeuropejskie pochodzenie. Przy okazji powróćmy na moment do sztabek srebrnych i ich uniwersalnego charakteru. Znane są słynne rachunki bpa pasawskiego Wolfgera (1191–1204), którego denary prawdopodobnie są również obecne w depozycie z Fuchsenhof (zob. Kat. 86–87)<sup>20</sup>. Rachunki te informują, że hierarcha duchowny z Pasawy podczas swej podróży w latach 1203–1204 zmuszony był przy przekraczaniu stref walutowych do wymiany srebrnych sztabek na obowiązującą na danym terenie monetę<sup>21</sup>.

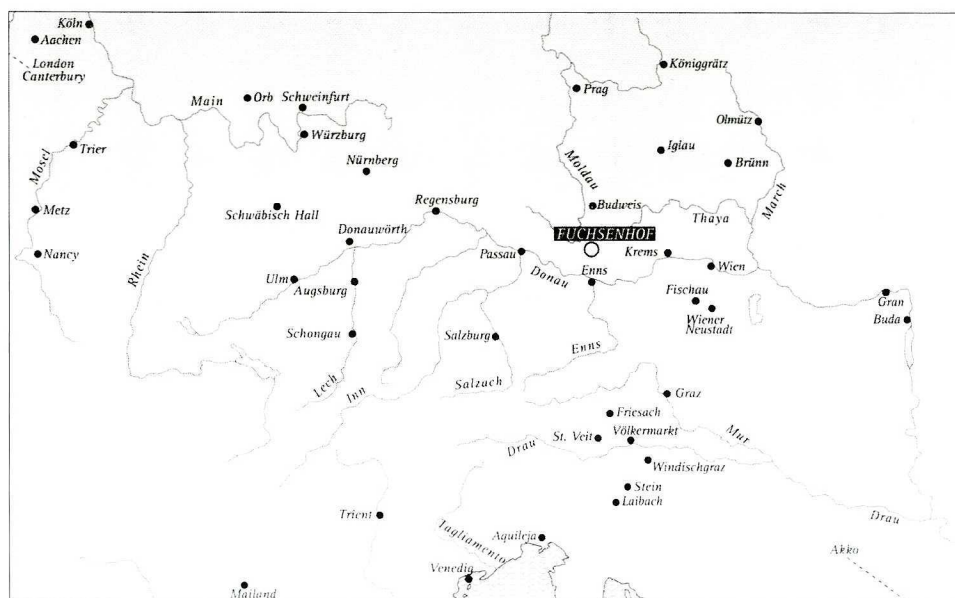
Przeprowadzono niemal 50 badań składu chemicznego, niestety, tylko ozdób (s. 325–423). Próby uzyskano nie niszczącą i szybką metodą elektroniczną („die Elektronenstrahlmikroanalyse im Rasterelektronenmikroskop”). Próby srebrnych przedmiotów

---

<sup>19</sup> P. H i s c h, *Die mittelalterliche Münzprägung der Bischöfe von Münster*, Münster 1994, s. 114–117.

<sup>20</sup> W. J e s s e, *Quellenbuch zur Münz- und Geldgeschichte des Mittelalters*, Darmstadt 1968 (reed.), s. 249–252 (poz. 370).

<sup>21</sup> I. V. Z i n g e r l e, *Reiserechnungen Wolfkers von Ellenbrechtskirchen, Bischof von Passau, Patriarchen von Aquileja*, Heilbronn 1877 (cyt. za D w o r s c h a k, o.c., s. 119, przyp. 5).



Ryc. 2. Lokalizacja skarbu z Fuchsenhof i mennic w nim reprezentowanych

wahały się pomiędzy 82,1 a 98,7% (przeciętnie 95,3%). Próby według autorów opracowania tej części monografii należy uznać za nadzwyczaj wysokie, bo prawie wyłącznie przekraczające 90% (przy dokładności do 0,2%). Wykonano ponadto pomiary chemiczne jednego przedmiotu złotego (drut, Kat. 511): 83% Au i 17% Ag (s. 361).

Skarb z Fuchsenhof znajdował się w metalowym naczyniu mosiężnym. W lniane płótno owinięte były oczka z kamieni półszlachetnych, głównie z almandynu, następnie z kryształu górskiego i turkuszu (Kat. 588–605). Z bursztynu wykonano ramę broszy-sprzączki, nieliczne zaś oczka ze szkła nie zostały wylupane z pierścionków.

Skarb górnoaustriacki należy nie tylko do największych pod względem liczby zawartej w nim biżuterii. W późnośredniowiecznych skarbach brak na ogół celowo zniszczonych przedmiotów, przynajmniej w takiej masie jak w Fuchsenhof. Ten fakt, tudzież obecność półproduktów oraz obecność surowca srebrnego i złotego (dodajmy jeszcze: monet i ozdób starożytnych), zdaniem autorów wskazuje na właściciela, którym był zapewne złotnik (Krabath bierze też pod uwagę kupca). Trudno się natomiast zgodzić bez zastrzeżeń z dalej idącym domysłem R. Zaorala, że właścicielem mogła być osoba podróżująca z Czech do Włoch. Temu przypuszczeniu zdaje się zaprzeczać fakt, że srebro niemonetarne (sztabki i rozmaitego kształtu wytopki) nie ma charakteru kopalnianego, aby jego pochodzenie można było wiązać z Igławą; poza to ani liczba monet czeskich i morawskich nie jest na tyle znacząca, aby wywoził je właściciel wprost z królestwa Przemysławów (Fuchsenhof leży w odległości ok. 15 km od obecnej granicy austriacko-czeskiej). Raczej jestem skłonny przyjąć pogląd o miejscowym pochodzeniu właściciela skarbu, aczkolwiek brak w opracowaniu dokładniejszego kontekstu archeologiczno-historycznego, pomimo omówienia dziejów dworu, a także dziejów pobliskiego miasta Freistadt. Zgadzam się z domysłem odnośnie do profesji rzemieślniczej właś-

ciciela. Nie można jednak, mimo moich zastrzeżeń, wykluczyć przypuszczenia, że był on związany z jakimś dworem możnowładczym. Natomiast skład monetarny zdaje się, o czym już była mowa, dosyć dobrze odzwierciedlać okres regionalizacji menniczej. W zawartości monetarnej nie widać jakichś pokładów, które by można było w sposób oczywisty wiązać z jego pierwotnym uformowaniem na terenie Czech lub Moraw, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę tam powstałe zwitki brakteatów.

Autorzy opracowania, zwłaszcza z zakresu ozdób stroju, nie ignorują znalezisk z terenu Polski, co jest chyba fenomenem w wydawnictwach z kręgu niemieckojęzycznego. Fenomenem następnym jest użycie (poprawne!) polskich nazw miejscowości (wraz z ich niemieckimi odpowiednikami). Mam przeto prawo domyślać się, że również geograficzne nazewnictwo czeskie, słowackie i węgierskie jest bezbłędne.

Książka jest tak nieprzeciętnie obszerna, że to co jest jej zaletą, czyli objętość, staje się niekiedy wadą. Mianowicie następują wielokrotne powtórzenia: tak ma się np. sprawa z pęczkami brakteatów, sztabkami srebrnymi, próbą datowania skarbu, rozważaniami dotyczącymi właściciela etc. Następnie poddałbym krytyce kolejność rozdziałów, mających w zasadzie charakter autonomicznych opracowań: w tym względzie brak mi logicznej konsekwencji i przejrzystości. Pomędzy rozdziałami traktującymi mennictwo oraz wyroby niemonetarne wstawiono obszernie omówienia z zakresu metaloznawstwa i chemii. Pomimo dokładnego spisu treści, włącznie z tytułami podrozdziałów, trudno odszukać niektóre istotne sprawy, np. problem przedmiotów ze złota.

Szkoda, że nie ma indywidualnych wag wszystkich monet. Mają je tylko mniej liczne typy, natomiast te, które występują masowo, otrzymały jedynie przeciętny ciężar. Za to dla wielu denarów, co jest godne pochwały, zarejestrowano położenie osi rewersu względem rewersu.

Stwierdzenie autorów opracowania monet austriackich, że w chwili ukrycia depozytu miejscowe fenigi nie miały ważności, bo były już monetą nieaktualną (s. 58), jest konstatacją zbyt ogólną. Nie pociąga ono za sobą wyjaśnień na temat funkcjonowania w krajach austriackich renowacji, chociaż miejscami wspomina się o dorocznej odnowie monet. Nie jestem zwolennikiem teorii zakładającej całkowitą dyskredytację w obiegu starej monety po wymianie, a jedynie wykluczenia jej z płatności objętych monopolem państwowym. Zwrócić należy przy okazji uwagę na obecność w skarbie waluty wiecznej, nie tylko obcej, jak emisje włoskie (Kat. 148–152), ale również rodzimej, mianowicie dwustronnych fenigów biskupstwa pasawskiego (Kat. 89). Te ostatnie o niezmiennym stemplu miały być bite od mniej więcej połowy XIII do początku XV w. (s. 63 n.).

Przy omówieniu monet emitowanych w krajach austriackich oraz emisji obcych nie ukazano ich szerszego kontekstu obiegu, tak jak to uczynił R. Zaoral dla emisji czeskich i morawskich. Tym bardziej byłoby to pożyteczne, gdyż Austria nie dysponuje jeszcze inwentarzem znalezisk średniowiecznych.

W tekście na s. 756 przywołano pomyłkowo dwie strony: 733 zamiast 781 (przy odwołaniu się do ryc. 16) oraz 775 zamiast 783 (przy powołaniu się na ryc. 23). Nie rozumiem, czy fotografia odnosząca się do monety Kat. 58/1 (na awersie i na rewersie znajduje się wyobrażenie takiej samej gwiazdy) jest faktyczną hybrydą, czy tylko pomyłką drukarską, gdyż nie objaśnia tego stosowny opis na s. 148 do numeru 58.

Przyznaję, że powyższe uwagi mogą być niesprawiedliwym czepianiem się. Wielość autorów, objętość publikacji, nieprawdopodobne wręcz tempo jej przygotowania, przy tym zebranie ogromnego materiału porównawczego (dla biżuterii), niwelować mogą większość uwag krytycznych. Skarb z Fuchsenhof otrzymał zaiste godną oprawę.

UNUSUAL COMPLEX. A NEW MONOGRAPH OF THE 13<sup>TH</sup> CENTURY HOARD  
FOUND IN FUCHSENHOF\*

(Summary)

The hoard was discovered in 1997, already in 2004 it was the subject of an extensive monograph amounting to almost a thousand pages. The complex is housed by the Oberösterreichisches Museum in Linz.

A team of an interdisciplinary character has been assigned to analyse the deposit from Upper Austria, located about 15 km from the border with the Czech Republic. The team included also Czech and German researchers.

The hoard was hidden approx. in the years 1275–1278. It is unusual in respect of volume and the variety of the objects hidden in it. The total weight amounts to 7442.52 g. It comprises coins (6015.64 g.), ornaments and raw silver, including bars, the so called *Silberbarren* or *Silberkuchen* (1399.39 g.), ornaments and raw gold (20.25 g.), precious stones (5.92 g.) and amber (1.32 g.).

It is not possible to specify the exact number of coins (6741 pieces in all) because apart from complete ones (denarii and bracteates) and the few specimens broken in two, the hoard includes fragmented coins and bracteate scrolls; the latter have not been unrolled to preserve them. Local money decidedly prevails in the hoard — Vienna Pfennige (denarii) followed by Czech-Moravian issues (802 specimens). The latter number is inaccurate, as coin scrolls, whose provenience is chiefly Czech, have not been taken into account. Anyway, the monetary composition, despite single exotic specimens it includes — in respect of their origin (Middle East) and chronology (ancient issues) -, perfectly reflects the time of coinage regionalisation.

The exceptional character of the Fuchsenhof hoard consists of the variety of different silver ornaments (rings, brooches, buckles, ferrules, etc.), as well as the occurrence of gold objects. Apart from the eight bronze counterfeits, the coins are exclusively silver. A large number of pieces of broken jewellery — presenting different stages of turning it to raw material — makes the authors suppose the owner of the hoard was a goldsmith or merchant.

The book is so extremely vast that what is its merit (volume), time and again becomes its fault. This results from the frequent repetitions of the same motifs. The order of chapters is also controversial: I would rather those pertaining to coins and coinage, as well as ornaments, were not separated by discussion of metal science. It is a pity that in such a thorough study not all the coins have been specified in respect to their individual weight.

In spite of the foregoing I am of the opinion that the unusual pace the issue has been prepared at (twenty authors took part in it!) alongside the enormous amount of comparative material that has been collected, in the case of the jewellery in particular, may annul all criticism. (It should be borne in mind that the relics underwent conservation and metallographic analyses in this time). Besides, the bulk of illustrations, both concerning the hoard itself and comparative ones, is another merit of the book. The Fuchsenhof deposit has been honourably analysed indeed.

---

\* *Der Schatzfund von Fuchsenhof* (editors Bernhard Prokisch, Thomas Kühtreiber), Studien zur Kulturgeschichte von Oberösterreich, Folge 15, Linz 2004, 954 pages + 2, 605 illustrations of ornaments and metal raw material, 152 figures (analogies) 1 CD with maps. Summaries of chapters translated into English and Czech. See also [http://www.schatzfund-fuchsenhof.at/index\\_opt.html](http://www.schatzfund-fuchsenhof.at/index_opt.html)